№ 37. Sobota dnia 24 Kwietnia (6 Maja) 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

Z KRAINY LICZB.

Mamy przed sobą sprawozdanie jednej z najsympatyczniejszych instytucji naszych—kasy pożyczkowej przemysłowców radomskich za 1898 rok, z którego przekonywamy się nie tylko, że instytucja ta pędzi żywot na podobieństwo wielu innych, ale że żyje pełnem życiem, że przynosi pomoc tym, dla których otworzoną została, że wzrasta w siły i, co najważniejsze, że potrafiła zdybyć sobie zupełne zaufanie ogółu, we wszystkich jego warstwach społecznych. Dowodzą tego cyfry.

Obrót gotowizny w roku sprawozdawczym, dosięgnął poważnej sumy 3,677,020 rb. 78 kop., a większy był od obrotu w roku 1897 o 324,792 rb. 84 kop.

Pożyczek udzielono w r. 1898 na ogólną sumę 1,202,370 rb. 2,922 osobom. Najniższa pożyczka wynosiła rb. *sześć*, najwyższa 11,000. Z tych dwóch liczb, przekonywamy się już, że kasa rozumnie wypełnia swe zadanie. Przychodząc z pomocą przemysłowcom zamożnym, nie odmawia jednocześnie pomocy i biednemu rzemieślnikowi. Najwięcej, bo 764 pożyczek wydano w sumie od 50 do 100 rubli i tu widzimy, że kasa jest dobrodziejstwem dla setek drobnych handlujących i rzemieślników.

Dowodem zaufania ogółu, jest suma 1,604,541 rb. 69 kop. złożona przez różne osoby na lokacji procentowej w kasie instytucji, która liczy 4,427 członków, a pomiędzy niemi widzimy 1,012 kupców, 29 służących, 15 modniarek, 27 felczerów, 32 nauczycieli, 128 wdów, 71 księży, 50 mularzy, 19 ogrodników, 4 brukarzy i wreszcie cały zastęp wszystkich niemal rzemiosł i profesji wyzwolonych.

Zysku czystego w roku sprawozdawczym osiągnięto rb. 22,678 kop. 03. W roku 1897 zysk na obrotach kasy wynosił rb. 16,423 kop. 18, a jakiemi zasadami rządzi się kasa przy podziale zysków, możemy się przekonać z rozdziału tej sumy.

„Dla biednych wdów po rzemieślnikach rb. 200, na czytelnię bezpłatną rb. 100, na dwa szpitale w Radomiu rb. 200, dla Towarzystwa dobroczynności rb. 400, na tantjemę dla pracujących w kasie rb. 1,637 kop, i d.“

O szybkim rozwoju instytucji świadczą cyfry porównawcze z lat poprzednich z rokiem sprawozdawczym.

W roku 1881 liczba uczestników kasy wynosiła 203 osoby, w r. 1890—1,462, a w ubiegłym 4,427.

Wkładów członkowskich w r. 1881 było rb. 4,815 kop. 15, w roku 1890 rb. 53,552 kop. 09, a w ubiegłym rb. 184,103 kop. 47.

Kapitał rezerwowy w r. 1881 wynosił rb. 217, w roku 1890 sumę rb. 15,868 kop. 03, a w roku ubiegłym rb. 56,301 kop. 43.

Na dobro zarządu kasy również zaznaczyć należy, że przy takim obrocie kasy, jak powyższy, koszta administracji w roku sprawozdawczym wyniosły sumę rb. 10,978 kop. 50 wliczając w to wszelkie opłaty, podatki, druki, opłatę lokalu, opał, oświetlenie i t. p., co możnaby niejednej instytucji społecznej w kraju za przykład postawić.

Wobec tak dodatnich rezultatów, pozostaje nam tylko życzyć, aby kasa pożyczkowa przemysłowców radomskich jaknajdłużej szła po tej drodze rozwoju, a zarząd jej zyska szczerą wdzęczność mieszkańców Radomia i jego okolic, za godne wywiązanie się z zadania.

L. V. J.

Radom i Okolice.

Wczoraj, dnia 5-go b. m., jako w wysoce uroczystym dniu Imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODOROWNY, w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. Miasto ozdobione było flagami, a wieczorem iluminowane.

We wtorek, dnia 9-go b. m., jako w wysoce uroczystym dniu Urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu JERZEGO ALEKSANDROWICZA, odprawione będą uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Miasto ozdobione będzie flagami, a wieczorem iluminowane.

Na budowę nowego kościoła złożyli: P. Górecki rb. 6 kop. 60.

Na odlew dzwonów złożyli: Ks. proboszcz P. z Dębna kilka sztuk drobnych przedmiotów metalowych. Stach L. drobne przedmioty metalowe.

Na kolonje letnie dla dzieci w Solcu pani W. Ch. rb. 25.

Znalezioną w Ogrodzie Nowym książkę do nabożeństwa złożono w Redakcji Gazety do odebrania za udowodnieniem własności.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali magistratu ogólne sgromadzenie założycieli Towarzystwa cyklistów. Na posiedzeniu tem p. prezydent odczyta zatwierdzoną ustawę i nastąpi wybór osób, które zajmą się czynnościami organizacyjnemi Towarzystwa.

Przebiegłość spekulantów naszych jest czasem niezrównana. Ktoby naprzykład przypuścił, że znajdzie się, na jednej z licytacji, taki... sprytny licytant żydek, który o minimalnej cyfrze zadeklarowaj przez swego współkonkurenta dowie się z pismosuszki, której ten ostatni użył do wysuszenia deklaracji, skreślonej przed samą licytacją. Oczywiście — spekulant nasz pochwyciwszy sekret, obniżył własną deklarację o jednego rubelka i — przy licytacji się utrzymał.

Fabryki octu. Jeden z lekarzy miejskich w Warszawie podniósł sprawę rozciągnięcia stałego nadzoru nad fabrykami octu, z uwagi, iż znajdujący się w handlu ocet nieraz w smaku i gatunku pozostawia wiele do życzenia, co pozwala przypuszczać, iż zawierać może części szkodliwe dla zdrowia. Memorjał w tej sprawie złożony będzie urzędowi lekarskiemu.

Ciekawe byłyby widoki badań nad radomskiemi fabrykami.

Ponieważ wybory na prezesa stowarzyszenia spożywczego pracujących na drodze żelaznej Dąbrowskiej, odbyte w dniu 23-go kwietnia r. b. zostały przez komitet rewizyjny zakwestjonowane z powodu obrazy §§ 34 i 30 ustawy, przeto postanowionem zostało zwołać po raz 3-ci nadzwyczajne zgromadzenie na dzień 7-go maja r. b. o godz. 4-ej po południu w sali rysunkowej warsztatów głównych.

Targ czwartkowy z powodu słoty i zimna był mało ożywiony i dla tego ceny artykułów i nowalji pomimo pory wiosennej były dosyć wygórowane. Za kopę szparagów żądano 75—85 kop., kopę jaj 70 kop., sałata od 1—2 kop. za główkę, garniec buraków 5 kop., korzec kartofli 1,50, pęczek rzodkiewek 2 i $2^1/_2$ kop., masła 55—60 kop. za kwartę, funt śniętych sandaczy 15 kop., kwarta śmietany 20 kop., koguty od 40—60 kop., kura 30—45 kop., gęś 90—1,20, para kurcząt od 25—60 kop (średniej wielkości), za miotłę $2^1/_2$ kop.

13)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Zbliża się szynkarz i mówi:

— Dobrze, że pan dziedzic sam słyszał, co to chamstwo wygaduje, bo naszemu panu to się zdaje, że to tak łatwo trafić z nimi do ładu... Cośmy się oba z Janklem napracowali, nagardłowali! Groch na ścianę! Ciemny naród i zapalczywy...

— Może im kto z boku nieuczciwie radzi?—zagadnąłem.

Uderzył się w piersi.

— Jako żywo nie! My z Janklem mamy wszystko na oku! A cóżby komu przyszło z tego?.

Burka przeschła. Kazałem zajść koniom. Jadę i myślę... A tom trafił, jak na pierwszą wizytę, nieszczególnie! Woś pewnie zgryziony!... bo kogóż to z nas takie historje nie skwaszą!

Wlokłem się jeszcze z dobrą godzinę, zastanawiając się nad tak zwaną „sprzecznością interesów“ chaty i dworu, co i mnie do wesołości nie usposabiało.

Zajeżdżam wreszcie przed ganek, przeprowadzony ujadaniem różnego gatunku psiarni. (Śliczną sukę ogarzycę dał mi później w przezencie uradowany mojem przybyciem Woś). Wybiega rozpromieniony Woś, a zanim Skalski i Olbryś. Znoszą mię z wózka w powietrzu i wołają między uściskami:

— A toś z nieba spadł w samą porę! U Wosia uroczystość!

— Jaka?—pytam naprawdę zdumiony, bo spodziewałem się, wnosząc z rozmowy w karczmie, min innych.

— Zrękowiny Marynki! Aleś ty jeszcze Marynki nie widział!—woła, cmokając Olbryś.

W tej chwili, w otwartych drzwiach sieni mignął mi jasny blond warkocz i dwie modre źrenice osiadły w nadtłuczonej szybie „weneckich“ okien ganku.

Skalski puszcza mnie i biegnie, wołając:

— Marysia! a chodźno tu! a pokaż się!

Pierzchnęła, aż zadudniło. Skalski za nią, a Woś robi poważnego, mówiąc:

— Dalibyście pokój! nie wypada! Nie bałamućcie! Sąsiad zdrożony... Przedewszystkiem „papu“ i „trutru.“

Jeść mi się rzeczywiście chciało, jak polnej myszy na przednowku, więc potakuję bez ceremonji:

— Dawaj, kochany gospodarzu, co masz, bo ci nie zobaczywszy Marynki, umrę z głodu na ganku.

Maszerujemy do pokojów. Woś obcesowo wiedzie mię tak, jak stałem, w burce, z kapturem nasuniętym. Za progiem rozbiera jak najwprawniejszy *kamerdureń* i znowu ściska, sypiąc podziękowaniami za „łaskawą pamięć,“ aż do znudzenia. Z oczu mu widać, że rad jest, prawdziwie rad.

Nie byłem w Kalinówce lat parę; w ostatnich czasach stary Kalinowski owdowiawszy, zaniechał przyjęć, ale o ile zapamiętałem, nic się na oko nie zmieniło. Meble stare, wygodne, z orzecha toczone, włosieniem kryte, galerja portretów rodzinnych, mahoniowa, oszklona szafka, pełna różnych kubków, lampek (porcelanę widocznie zabrały panny), taż sama figurka kiwającego głową Chińczyka na biurku, zegar z Niemcem jadącym psami, które godziny i kwadranse wyszczekiwały (stara bardzo sztuka!), ten sam obraz dziergany włóczką na kanwie, lutnisty, wspartego na olbrzymim pawiu (dzieło jednej z prababek Wosia po mieczu). Wszystko po staremu.

Tylko w drugim pokoju, tak zwanym gabinecie, gdzieśmy się niebawem znaleźli, zamiast różnych kobiecych fatałaszków—istna masztarnia! Siodła, kulbaki (bardzo ładna czerkieska nabijana srebrem), munsztuki, uzdeczki, wytoki, szpicrózgi i harapy różnego rodzaju, bez liku!

Był to zarazem pokój jadalny, bo w dawnej sali sypiały wyżły i charty. Mimo to ład panował wszędzie, znać było kobiecą rękę, pewien, że tak powiem, smak domorosły może, ale właśnie przez to miły, że swojski, niewyszukany. Olbryś wprawdzie kpił sobie z różyczek z bibułki angielskiej, któremi Marynka ozdobiła kopersztych Napoleona pierwszego, ale to nie raziło. Mnie nawet ta prostota właśnie, wręcz brała za serce. Palnąłem też Marynce kompliment, gdy się tylko z tacką ukazała. Piękność, nie piękność, bo to rzecz gustu, ale że szelmucha miała djablika w oczach to miała!

Płeć jakbyś przegryzł ziarnko pszenicy, warkocz płowy w pas, chrapki, jak u arabczyka, rozdęte, brew, rzęsa... aksamit, a na gębie cały bukiet! W źrenicach bławatki, mokre, jakby rosą polane, a mimo

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, czyją należy, na przekupniów, którzy nie krępują się zupełnie zakazem nabywania od włościan artykułów przed godz. 12-tą i najswobodniej dokonywają tranzakcji w oczach prywatnych nabywców.

Podczas Świąt Wielkanocnych st. st. w Starym ogrodzie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Karuzela, na której bujało się pewne grono osób, załamała się i jedna ze służących, spadając, złamała nogę. Chorę niezwłocznie odwieziono do szpitala św. Kazimierza, gdzie pomocy udzielił dr. Kosicki.

Dwa domy mieszkalne oficerskie, chylące się już do upadku na placu wojennym, będą wkrótce rozebrane, a na ich miejsce rozpoczęto dwa nowe budynki, pod które położono już fundamenty.

Od rogatki Warszawskiej rozpoczęto wycinanie zeschłych olbrzymich topoli.

Teatr Lubelski. Krotochwila Kazimierza Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni", wypełniła salę teatralną.

Wśród artystek prym trzymała pani Bissen-Janowska, w roli Amelji Tichard; role tego rodzaju w zupełności odpowiadają temperamentowi i uzdolnieniu tej wybitnej artystki. Ogółem biorąc, grano doskonale i publiczność wybornie się ubawiła.

Jutro, w niedzielę, dwa przedstawienia: popularne popołudniowe dla dzieci (ceny zniżone, początek o godz. 3-ej) i wieczorne. Na popołudniowe repertuar zapowiada: „Podejrzana osoba" (komedja w 1-akcie Dobrzańskiego), „Lorenzo i Jessyka (komedja w 1-m akcie), „Wio... Wio... Jojne Firułkes„ (kuplety, odśpiewa p. Orliński), „H. K. T." duet z operetki Mama-Mimi (odśpiewa p. Orliński i Szymborska), „Lejbuś i Icek z łaźni," balet, (odtańczą pp.: Nowicki i Bronisz.")

Wieczorem: „Pożycz mi twojej żony," (komedja w 2 aktach z francuzkiego), i „Przysięga Horacego," (komedja w 1-ym akcie Henryka Murger, z francuzkiego).

Na przedstawieniu wieczornem wystąpi po raz pierwszy p. Jan Szymborski nowozaangażowany artysta-komik.

W poniedziałek, o 3-ej po poł. program specjalny dla dzieci, o 8-ej odegrany zostanie obraz historyczny osnuty na tle męczeństwa św. Wojciecha w Prusach. Sztuka ta, grana tu po raz pierwszy, cieszyła się wielkim powodzeniem w Gnieźnie podczas obchodu jubileuszowego w tem mieście.

We wtorek, przedstawienia nie będzie.

W środę dyrekcja wyznacza przedstawienie na cele dobroczynne; wykonaną zostanie wykwintna komedja p. t. „Walka kobiet," dająca szerokie pole do popisu artystom. Nie wątpimy, że tak cel, jak wybór sztuki, wypełni po brzegi naszą maleńką salę teatralną.

Z nad Kamienny. Ostrowiecki komitet kuratorjum trzeźwości w Klimkiewiczowie, na posiedzeniu w dniu 15 kwietnia r. b. postanowił wybudować herbaciarnię w Ostrowcu i w tym celu zrobiono odpowiedni plan i przedsięwzięto starania za pośrednictwem opatowskiego powiatowego komitetu. Niezależnie od tego, zważywszy, że m. Ostrowiec budowlami jest bardzo zacieśnione, prócz jednego placu rynkowego, który jest bardzo obszerny, tak, że urządzenie herbaciarni możebnem jest tylko na rynku, komitet, zastanawiając się nad tą kwestją, postanowił prosić i położył na to nacisk, aby władza oznaczyła plac na ten cel właśnie na rynku. Fundusz na wybudowanie i kompletne urządzenie herbaciarni ma być dostarczony li tylko staraniem komitetu, i m. Ostrowiec do żadnych bonifikacji w tym przedmiocie nie byłoby obowiązanem, należało więc sądzić, że ogół mieszkańców m. Ostrowca i władze miejskie powyższy projekt z wdzięcznością przyjąć powinny.

Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie, albowiem ostrowiecki komitet trzeźwości, przed dwoma dniami otrzymał urzędowe zawiadomienie od magistratu miasta Ostrowca, postanowieniem dwóch ławników miasta (których nawet nazwiska w tym zawiadomieniu są wymienione) odmówiono komitetowi trzeźwości, oddania na rynku w Ostrowcu placu na postawienie herbaciarni.

Tu objaśnić należy, iż na posiedzeniu komitetu w styczniu r. b., kiedy myśl o urządzeniu herbaciarni w Ostrowcu tylko co powstała, dwóch kandydatów żydów: Szyja Milsztajn i Szyja Jankiel Bar, za pośrednictwem piśmiennych deklaracji, zaproponowali komitetowi trzeźwości, pierwszy z nich, iż za 75 rb., a drugi za 120 rb. dzierżawy rocznej, obowiązują się swoim kosztem postawić na rynku w m. Ostrowcu herbaciarnię podług planów i wskazówek komitetu trzeźwości, byleby był im zapewniony czas dzierżawy pierwszemu na 9 lat a drugiemu na 25 lat. Propozycja ta dla zasady, tak przez ostrowiecki, jak również i opatowski powiatowy komitet, odrzucona została, gdy zaś komitet sam zapragnął przeprowadzić tę sprawę, spotkał się z niespodziewaną poprzednio przeszkodą, która nie pozwala osiągnąć zamierzonych przez kuratorjum celów.

Ze względu na znaczenie, jakie dla kilkotysięcznej ludności klimkiewiczowskich fabryk może mieć właściwa działalność kuratorjum trzeźwości, pragnęlibyśmy wiedzieć, czy powody, które skłoniły władze miejskie Ostrowca do odmownej odpowiedzi na prośbę udzielenia placu są tak poważne, iż usunąć ich się nie da?

Radwan.

Z Wierzbnika. Dnia 6-go kwietnia r. b. we wsi Świstnia zmarł ś. p. Mikołaj Kasperkiewicz, b. wójt gm. Rzepin pow. iłżeckiego, zapewne najstarszy z wójtów gmin w Królestwie, gdyż wybrany na wójta w 1864 r., mając lat 31, urząd ten sprawował do chwili śmierci czyli w ciągu lat 35 bez przerwy.

Dowodem uznania dla zmarłego posłużyć mogła uroczystość pogrzebowa, w której przyjęły udział wszystkie warstwy społeczeństwa i delegat władzy powiatowej.

Na trumnie zmarłego złożono kilka wieńców, wśród których wyróżniał się wieniec od włościan gm. Rzepin z napisem: „Wdzięczni włościanie swojemu wójtowi."

Wzorowy w urzędowaniu, świecił ś. p. Kasperkiewicz również przykładem i w prowadzeniu własnego gospodarstwa.

Pod chłopską sukmaną, której nigdy się nie wstydził i której do chwili śmierci nie porzucił, biło serce uczciwe, niechaj więc te kilka słów przedstawią innym w osobie ś. p. Kasperkiewicza przykład godny naśladowania.

Z. W.

Z Sandomierza. Ciekawą sprawę osądził sąd okręgowy w czasie ostatniej swojej kadencji w naszem mieście.

Andrzej Siudak ze Krzcina skazany wyrokiem sądu gminnego za kradzież dwóch bali dębowych z mostu sąsiedniej wioski zaapelował do tego wyroku, dowodząc że drzewo znalazł i na swoją obronę powołał świadków Marjannę Słomkę i Anielę Jaros. Badane przez sąd zjazdowy Słomka, jako obca pod przysięgą, zaś Jaros, jako siostra oskarżonego (co sama zeznała), bez przysięgi stwierdziły wskazane przez Siudaka okoliczności, na skutek czego zjazd wyrok sądu gminnego uchylił i Siudaka od odpowiedzialności uwolnił.

Strażnik ziemski, który prowadził dochodzenie w sprawie owej kradzieży, wykrył jednak następnie, że ów świadek Marjanna Słomka zeznająca pod przysięgą jako obca, to była żona Siudaka i zawiadomił o powyższem władzę prokuratorską.

Przeprowadzone śledztwo udowodniło, iż znalezione u Siudaka drzewo pochodziło z kradzieży, że do spełnienia takowej Siudak sam przyznał się i wreszcie, że tenże Siudak przyznał się, iż żonę swoją podał na świadka pod fałszywem nazwiskiem Słomki za namową pokątnego doradcy Jasińskiego, który pisał apelację, a świadek Jaros zeznała, iż ów Jasiński i ją namawiał, by nie przyznawała się do pokrewieństwa i zeznawała pod przysięgą, że samo zeznanie fałszywe dało za namową Jasińskiego, który jako b. strażnik ziemski z Koprzywnicy znał dobrze całą ich rodzinę.

Oddani pod sąd, skazani zostali: Marjanna Siudak na rok więzienia, Aniela Jaros na 2 dni aresztu, Marcin Jasiński na $2^1/_2$ i Andrzej Siudak na $1^1/_2$ roku rot aresztanckich.

Z Białobrzeg donoszą nam, że brak tam stałego lekarza odczuwają bardzo tak mieszkańcy osady, jako i też okolica. A tylu młodych lekarzy narzeka na brak praktyki?

Z Kraju.

Warszawa.

Zawieszone na czas zimowy roboty przy wykończeniu kościoła św. Florjana na Pradze w tych dniach zostały rozpoczęte. Przedewszystkiem przystąpiono do wyprawy części sklepień nawy głównej, po wykończeniu czego prowadzone będą roboty malarskie. W tych dniach również rozpoczęte będą roboty kamieniarsko-murarskie przy wykończeniu portalów i wejść frontowych. Inne zaś roboty zależne będą od wpływów pieniężnych.

Redakcja czasopisma „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz" rozstrzygnęła konkurs, ogłoszony na wynalezienie nazw swojskich dla określenia wyrazów: Sport i Trenning. Sąd redakcyjny, rozważywszy 19 nadesłanych listów, doszedł do przekonania, że co do wyrazu „Sport", to najbliższymi trafnego określenia swojskiego byli pp.: Stary Myśliwy z Warszawy, proponujący wyraz *Miłośnictwo* i p. A. Ossowski z Odesy *Ochotnictwo*. Że jednak wyrazy te, jako czterosylabowe są zadługie, redakcja przeto oświadczyła się za krótszą, a niemniej usprawiedliwioną *ochotą* (np. ochota kolarska, ochota myśliwska i t. p.). Tak więc, zamiast „Sport" mamy mówić ochota, „sportsman"= ochotnik, „sportsmański" = ochotniczy, „sportowy"= ochoczy i t. p.

Co do wyrazu „trennig" uchwałą jednomyślną odznaczono staropolski równoznacznik „zaprawa," nadesłany przez p. W. Eysmonda.

Wyrazy pochodne kształtować się mają w ten sposób: „trener"=zaprawiacz, „trenning buda" czyli miejsce, na którem się trenują, ma się nazywać wprawnia, „trenować się"=wprawiać się, „wytrenowany"=wprawny i t. p.

Do Warszawy „w braku kapeli miejscowej" zjechała orkiestra drezdeńska pod dyrekcją p. Wintersteinera dla koncertowania w Dolinie Szwajcarskiej.

Jednocześnie właściciel ogrodu przy hotelu angielskim w Łodzi zaangażował „orkiestrę warszawską" p. A. Sonnenfelda na sezon letni i zaofiarował bardzo dobre warunki.

Tak więc Łódź wzięła na siebie obowiązek podtrzymania orkiestry warszawskiej, o co nadaremnie starały się rozmaite ad hoc tworzone komitety i sekcje w miejscu w Warszawie.

Kielce. Z górą przed pół rokiem jakiś Wolman wysłał z Warszawy do Kielc za frachtem kolei Nadwiślańskiej, wydanym na okaziciela, skrzynkę rzekomo z towarami kolonialnemi. Gdy po odbiór paki nikt się nie zgłosił, obecnie po upływie sześciu miesięcy, zgodnie z przepisami kolejowymi, towar przeznaczony został na sprzedaż przez licytację. Po sprawdzeniu zawartości paki okazało się, że ta zawiera w sobie zamiast towarów kolonialnych 24 funty prochu, rewolwer, 250 do niego ładunków, kilka tysięcy kapiszonów i kapsle do nabojów. Skrzynka, jako zawierająca towary kolonialne, trzymaną była w magazynie kolejowym i bądź co bądź szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczyć należy, że w ciągu pół roku wypadku z prochem nie było. Po spisaniu odpowiedniego protokułu sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Łódzkie biuro techniczne p. f. Reklewski i Fetewski otrzymało od magistratu m. Kielc komisorjum do przeprowadzenia studjów celem zaopatrzenia kanałów w wodę ze źródeł położonych pod Dąbrową, oraz wypracowania kosztorysów budowy krytych kanałów dla odprowadzania nieczystości od mostu przy ulicy Staro-Warszawskiej do upustu przy stawie.

Przykry wypadek miał miejsce w jednej z wiosek pod Płockiem. W dniu 9-go kwietnia 9-cio letni Boleś Leszczański bawił się ze swoim rówieśnikiem. Ten ostatni, przekomarzając się z B., rzucił weń odłamem cegły tak nieszczęśliwie, że uderzony dostał zapalenia mózgu i w ogromnych bólach zmarł wkrótce. Wypadek powyższy zaciekawił wszystkich z tego względu, że zmarły, już przedtem kilkakrotnie pasował się ze śmiercią. Raz wpadł w dół napełniony wodą, przyczem ledwie go uratowano. Pewnego znów razu zapaliło się na nim ubranie; skończyło się na bolesnych poparzeniach, które musiał ciężko odchorować. Przed świętami Wielkanocnemi, oglądając urządzenie wiatraka, został porwany przez tryby, czego o mało nie przepłacił życiem.

Z Cesarstwa.

Wilno. Choć żółwiem krokiem, lecz przybliża się wreszcie chwila utworzenia w Wilnie instytucji ziemiańskiej. Obecnie obiega wśród ziemiaństwa lista przyszłych kandydatów do zarządu Tow. rolniczego. Skład projektowanej rady nie znajduje wyraźnej opozycji, choć wiele sił lepszych zostało pominiętych.

Zagrożony ruiną kościołek św. Anny w Wilnie, arcydzieło gotyckiego stylu w mieście naszem, ma uledz restauracji i staranniejszej opiece. Wybrana została w tym celu specjalna techniczna komisja, złożona z pp.: Janiszewskiego, hr. Rostworowskiego, Talewicza i Antonowicza. Okazuje się, że fundamenta kościoła podmywa woda, napływająca

---

to w uśmiech oprawne, w ustach wiśnie, że nacisnąć, sok puścić gotowe! Policzki, jak wrzos kwitnący, aż pachną krwią gorącą! a na skroniach siatka błękitnych żyłek, niby pęk niezapominajek na porcelanie! A w dodatku postawa—narody klękajcie! Gdzie się to wychowało! Bo zręczna, jak baletnica, i głowę nosi, niczem jaka hrabina... A figurka! Bez sznurówek, bo tylko atłasowy gorsecik miała... Brać i rzeźbić! Łasica! Jak na landszafcie! Nawet ręka, mała, różowa... malować!

Kobieciarzem nie byłem nigdy, ale co ładne, to nie grzech!

Postawiła z gracją tackę z przekąskami. Otaczamy ją kołem, dziewczyna kraśnieje, a Woś trąca mię w łokieć ukradkiem. Z oczu mu, mimo sztucznej powagi, strzela:

— A co?

Zaczynają się dusery. Powiadam:

— Jak to dobrze, że się do Kalinówki wybrałem teraz, nie później. Byłbym już Marynki nie oglądał...

Popatrzyła mi w oczy, że mi się ciepło zrobiło, jak po lampce starki.

— Bo słyszałem—mówię dalej,—że cię chcą porwać dziedzicowi...

— Tak, tak!— potakuje Skalski.—Kowal z Pogwizdowa!

Spłonęła po uszka. Za fartuch! do modrych ślepków! i półgłosem szepce:

— Ej! Niech panowie lepiej siądą do stołu, bo *pundę* sobie...

— *DCN* —

do podziemi i powodująca gnicie ścian. Wody tej dawniej nie było, choć poziom wody w Wilejce był wyższy.

Kowno. (Wystawa starożytności i dzieł sztuki). Z inicjatywy niektórych przedstawicieli inteligencji otwarto w Kownie wystawę rozmaitych przedmiotów, posiadających wartość bądź archeologiczną, bądź artystyczną, zgromadzonych ze zbiorów prywatnych. Wystawę otwarto w dniu 4 b. m. Płaca za wejście jest bardzo umiarkowaną. Zbiory umieszczono w siedmiu pokojach. W pierwszym pokoju mieszczą się sztychy, w drugim starożytności i rozmaite rzadkie okazy, w trzecim rysunki artystyczne, zastosowane do przemysłu, w czwartym rozmaite miejscowe wyroby artystyczno-przemysłowe, jak np. wzory tkactwa, uprawianego przez włościan w gubernji naszej, w piątym obrazy olejne, w szóstym rozmaite fotografie, w siódmym plany z zakresu budownictwa i projekty inżynierów miejscowych.

W gub. mińskiej przemysł drzewny jest najbardziej rozpowszechniony. Tak np. w 1897 r. wyrąbano i sprzedano drzewa różnego gatunku za 2,227,970 rub. Największy zbyt znajduje drzewo w powiecie igumeńskim, gdzie sprzedano za 812,600 rub. Tak duża sprzedaż drzewa nie szkodzi jednak nic leśnictwu, gdyż ogólna przestrzeń lasów, pozostających pod dozorem zarządu ochrony leśnej, wynosi 3,262,164,64 diesiatyn. Spławianiem drzewa w gubernii zajmowało się w roku sprawozdawczym 17,512 mieszkańców. Pszczelnictwo większego znaczenia nie posiada, chociaż zajmują się nim mieszkańcy całej gubernii; w 1897 roku sprzedano miodu i wosku za 66,515 rub. Rzemiosłami zajmowało się osób 3,861.

Ze świata.

Szczepanik na wystawie paryzkiej 1900 r. Pisma zagraniczne pomieszczają wiadomość o automacie fotograficznym pomysłu Szczepanika, mającym funkcjonować podczas przyszłej wystawy paryzkiej.

Figiel polega na tem: stanąć przed aparatem i wrzucić weń monetę, po upływie kilku chwil, w czasie których należy zachować się spokojnie, aż dzwonek oznajmi, że zdjęcie zrobione; wtedy należy poczekać jeszcze kwadrans, poczem z automatu wypada chustka z tkanym na niej portretem właściciela wrzuconej monety. Bliższych objaśnień co do konstrukcji niema, w każdym razie chodzi tu o pomysłowe połączenie znanych automatów z wynalazkiem rodaka naszego i zużytkowania fotografii do wytwarzania tkackich szablonów.

W Japonji powstało prawo o przymusowem szczepieniu ospy. Według prawa tego ospa powinna być zaszczepiana dziecku, w ciągu pierwszych 10 miesięcy życia. Jeżeli ospa za pierwszym razem nie przyjmuje się, należy szczepić powtórnie. Wszystkie dzieci po raz drugi winny być szczepione w 6 roku życia i po raz trzeci w 12 roku.

Konsumcja alkoholu. Uczony statystyk szwedzki, Gustaw Sundbörg, podaje nadzwyczaj ciekawe dane co do spotrzebowania w rozmaitych krajach piwa, wina, wódki i alkoholu w ogóle. Według niego wódka posiada przeciętnie 50, wino 10, a piwo 4 proc. alkoholu.

Weźmy najpierw wódkę, z którą od niedawnego czasu zaczęto energicznie walczyć w państwach europejskich — że przypomnimy tylko plebiscyt w Norwegji i ruch antialkoholiczny we Francji, Anglii i Rosji—to na głowę i rok przypada w litrach:

Danja 14.40, Belgja 9.70, Holandja 9.40, Rosja 9,40, Austrja 9, Rumunja (?) 9, Serbia (?) 9, Niemcy 8.80, Francja 8.54, Szwecja 0.67, Szwajcarja 6.12, Stany Zjednoczone 5.95, Anglja 5.30, Norwegja 8 54, Finlandja 2.86, Włochy (?) 1.25, Hiszpanja (?) 1, Portugalja (?) 1.

Znaki zapytania mają oznaczać, iż cyfra jest niepewna. Według tej statystyki duńczycy piją najwięcej. Portugalczycy, ci, którzy „dzielni“ są—najmniej.

Co do piwa, to statystyk szwedzki podaje nam następujące cyfry:

Belgja 183.6, Anglja 135, Niemcy 106.9, Danja 87.7, Stany Zjednoczne 64.6. Swajcarja 40, Holandja 34.6, Austrja 40. Szwecja 26, Francja 22.5, Norwegja 20.1, Finlandja 8.8, Rosja 4.5, Serbja 4.1, Rumunja 2, Hiszpanja 1.3, Portugalja 1, Włochy 0.6.

Zadziwiającem jest to, iż szczep słowiański, którego napojem narodowym było kiedyś piwo (względnie miód), pije dziś najmniej trunku, podczas gdy Niemcy, względnie szczepy germańskie, piją najwięcej piwa, a najmniej swego własnego wynalazku — t. j. wódki.

Na punkcie wina trzeba krajom południowym przyznać palmę pierwszeństwa. I tak „łykają“: Hiszpanja 115, Francja 107, Włochy 96.5, Portugalja 96.5, Szwajcarja 60.7, Rumunja 51.6, Serbja 38, Austrja 22.1, Niemcy 1.7, Belgja 3.9, Rosja 3.3, Holandja 2.2, Anglja 1.7, Danja 1.6, Stany Zjednoczone 1.5, Norwegja 0.9, Szwecja 0.9, Finlandja 0.6.

Z powyższych cyfr wynika, iż Europa pije przeciętnie rocznie na głowę 42 litrów piwa, a 35 litrów wina.

Co do alkoholu wogóle, to statystyk szwedzki dochodzi do następujących rezultatów:

Francja 15.87, Belgja 12.58, Hiszpanja 12.05, Danja 10.87. Szwajcarja 10.73, Włochy 10.30, Portugalja 10.10, Rumunja 9.74, Niemcy 9.25, Serbja 9.45, Anglja 8.17, Austrja 7.99, Holandja 6.30, Stany Zjednoczone 5.71, Rosja 5.21, Szwecja 4.43, Norwegja 2.66, Finlandja 1.84.

Z tego zestawienia pokazuje się, iż aczkolwiek ludy słowiańskie piją najwięcej wódki, to jednakowoż do ich organizmu wchodzi najmniej alkoholu jako takiego. Alkoholu używają najwięcej ludy romańskie, średnio germańskie, najmniej słowiańskie.

W świecie „cywilizowanym“ przedstawiciele tych ostatnich są okrzyczani jednak, jeżeli już nie jako zawodowi, to przynajmniej jako tędzy pijacy.

Z pism i książek.

Władysław Rowiński. Julka. Szkice Łódzkie. (Łódź 1899, str. 426).

Szkice p. Row. rzucają wiele światła na ciekawe stosunki łódzkie. Ścieranie się dwu narodowości polskiej niemieckiej i stopniowa, lecz coraz widoczniejsza przewaga żywiołu miejscowego—oto tło jego drobnych szkiców i dłuższej noweli o zakroju powieściowym p. t. „Julka“. P. Row. jest realistą, o dotknięciu lekkiem bez brutalności.

Jego postaci mają charakter niedbale rzucanych sylwetek. Obrazom i osobom jego zbywa na rysach uderzających, na barwach jaskrawych, na tonach dobitnych. Tu i owdzie zarzucićby można autorowi zbytnią rozwlekłość i brak spoistości. Język czysty bez szczególniejszych zalet i przywar prócz drobnych usterek w rodzaju tej, że wyrazu „zaś“ nie należy kłaść w zdaniu na pierwszem miejscu).

Ponieważ autor odtwarzać chce życie z fotograficzną ścisłością, więc może na miejscu będzie tu wytknięcie pewnej niedokładności, która, bądź co bądź, osłabia wrażenie prawdy.

Oto w noweli „Rozczarowanie“ p. Row. mówi o jednym z bohaterów, że miał za sobą głośną przeszłość polityczną, jako poseł do austrjackiej rady państwa, a następnie wpadł w melancholię i umarł mając lat trzydzieści. Brzmi to nieprawdopodobnie, ponieważ, aby zostać posłem do rady państwa w Austrji należy już mieć skończonych lat trzydzieści.

W szeregu tanich wydawnictw utworów znakomitych naszych pisarzy, podjętych przez p. Hipolita Wawelberga, ukazały się obecnie na półkach księgarskich powieści Elizy Orzeszkowej w 4 dużych tomach. Tom pierwszy mieści ocenę krytyczną działalności znakomitej powieściopisarki, pióra Piotra Chmielowskiego, a szereg utworów rozpoczynała nieposzlakowanej wartości powieść „Nad Niemnem“. Nizka cena, po rb. 1 kop. 60 za 4 tomy wynosząca, sprawi niewątpliwie, że wydawnictwo to rozejdzie się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

P. Antoni Pilecki, swe odczyty publiczne p. t. „Przyroda w poezji,“ miane przed kilku laty w Warszawie, wydał obecnie znacznie rozszerzone w osobnej książce. Jako studjum jedyne w naszej literaturze, znajdzie praca ta zapewne licznych czytelników.

W Bibliotece dzieł wyborowych ukazała się praca p. Edmunda Biernackiego p. t. „Istota i granice wiedzy lekarskiej“ z przedmową Juljana Ochorowicza.

Julian Ursyn Niemcewicz. Spiewy historyczne. Łódź 1899. Nakładem Jana Fiszera str. 136, cena kop. 25.

Mark Twain. Humoreski i opowiadania przełożył F. R. tomik 1-szy. Warszawa. Księgarnia Jana Fiszera, Nowy-Świat № 9.

(Jest to pierwszy tomik (89 str. in 8⁰) humoresek genialnego pisarza amerykańskiego w zapowiedzianym szeregu jego szkiców i pism ulotnych, który ujęty ma być w cykl 6 tomików. Następne niebawem się ukażą).

Telegramy.

Rzym 4-go b. m. Na posiedzeniu izby deputowanych generał Pelloux odczytał, że minister spraw zagranicznych, Canevaro, nie sam jeden przyjmuje odpowiedzialność za wypadki w Chinach, że cały gabinet postępuje solidarnie z ministrem Canevaro i wręczył królowi prośbę o dymisję. Jak przypuszczają, Pelloux otrzyma prawdopodobnie misję utworzenia nowego gabinetu; tekę ministra spraw zagranicznych obejmie prawdopodobnie Sonnino.

Berlin, 5-go b. m. Komitet pomocniczy do agitacji „Los von Rom“ ogłasza, że otrzymał w drodze składkowej 14,000 marek, z których 10,000 odesłano już do centralnego zarządu.

Sztokholm, 5-go b. m. Z powodu wniosku w parlamencie, izby trzy państwa skandynawskie: Szwecja, Norwegja i Danja poczyniły starania o uznanie ich neutralności, parlament zadecydował, że wniosek ten należy pozostawić bez skutku, jednakże wyraził życzenie, aby rząd nie ominął sposobności dla okazania zagranicy, że Szwecja i Norwegja do żadnych zatargów międzynarodowych mieszać się nie myślą.

Madryt, 5-go b. m. Według informacji „Reformy“ gen. Polavieja oświadczył, że budżet ministerjum wojny został powiększony o 28 miljonów i że wniesiony będzie projekt budżetu nadzwyczajnego na uzbrojenia i nabicie dział szybkostrzelanych. Polavieja dodał, iż wydatki te są nieuniknione.

Waszyngton, 4-go b. m. Generał Otis donosi, że oddział gen. Lewtona zdobył Calinaj i sąsiednie wsie, a nadto rozproszył 1,600 powstańców. Amerykanie mieli tylko dwóch rannych. Straty powstańców wynoszą znaczną liczbę rannych i jeńców.

Rozmaitości.

Milljard minut! Niedawno donosiliśmy, że w dniu 30 kwietnia 1902 r. o godzinie 10 m. 40 rano upłynie milljard minut od chwili rozpoczęcia naszej liczby czasu. Dokładność tego obliczenia wielokrotnie była uważana za wątpliwą, w szczególności zaś przez pewnego berlińczyka nazwiskiem Hofftätt. Według jego obliczeń wypada, że wspomniane interesujące zdarzenie, nastąpi nie 30 kwietnia, lecz dopiero 3 maja, o godzinie 10 m. 40 rano. Sprzeczność zdań skłoniła dziennik „General-Anzeiger für Eberfeld-Burmen“ zwrócić się do znanego arytmetyka Neinhaus'a, zamieszkałego w Eberfeldzie, który zarówno ogłoszone przez nas obliczenia i obliczenie Hofftätt'a uznał za nieprawidłowe. Heinhaus, którego powaga, jako mistrza arytmetyki, jest niezaprzeczoną, pisze do wspomnianego dziennika jak następuje: „obydwie podane dotąd daty, mianowicie 30 kwietnia i 3 maja, co do nastąpienia wspomnianego interesującego zdarzenia, są zbyt przechołowane. W rzeczywistości milljard minut upłynie już w dniu 28 kwietnia 1902 r. o godzinie 10 m. 40 rano przy ścisłym obrachowaniu należy brać pod uwagę—po pierwsze, że w październiku 1582 roku przy zaprowadzeniu kalendarza gregorjańskiego skutkiem rozporządzenia papieża Grzegorza XIII. pominięto dziesięć dni w celu zrównania różnicy czasu, jaka się okazała w kalendarzu juljańskim, a powtóre, że według wspomnianego nowego kalendarza lata 1700 i 1800 nie były przestępnemi, jak również 1900 rok nie będzie rokiem przestępnym lecz zwyczajnym mającym 365 dni, skutkiem czego do 1902 r. upłynie wszystkiego 472 lat przestępnych. Jeżeli p. Hofftätt naprzykład mówi, że rachuba czasu od 1 do 1902 r. zna 1455 lat zwyczajnych i 456 przestępnych, łatwo spostrzedz omyłkę, gdyż 1455+456=1911, więc 9 więcej jak 1902. Do mylnej liczby 456 lat przestępnych doszedł zapewne on tej zasadzie, że od czasu rozpoczęcia naszej rachuby czasu, zawsze jak to będzie miało miejsce i w roku 1900, w końcu stulecia 29 luty jest wyłączony.

Jednak lata 100, 200, 300, 400, 500 i t. d. włącznie do 1600 r. były przestępnemi, również takiemi będą lata 2000, 2400, 2800 i t. d. Przeciwnie w latach 1700, 1800, 1900, 2100, 2200 i t. d. 29 luty wypada, ponieważ są to lata zwyczajne o 365 dniach. Na dowód dokładności oznaczonej przezemnie chwili służę następującem zestawieniem: pomiędzy 1 stycznia 1 roku i 31 grudnia 1901 r. upłynie: 1428 lat zwykłych po 365 dni (czyli 525, 600 minut) co stanowi: 750, 556, 800 minut, 472 lat przestępnych po 366 dni (czyli 527, 040 m.) co stanowi: 248, 762, 880 m., rok 1582 o 355 dnich—(czyli 511, 200 m). Razem: 999, 830, 880 m. Do tego należy doliczyć, że od 1 stycznia 1902 r., do 28 kwietnia 1902 r. do godz. 10 m. 40 r. upłynie 169, 120 m. Suma sumarum 1,000,000,000.

Kot, palący papierosy, może naturalnie znajdować się tylko w Ameryce. Mianowicie pan William Thompson w Glenwood, Susquehanna Couny, Pa, posiada obecnie takiego kota. Niezwykłe zwierzę zawitało do jego domu

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy gimnazjum męzkiem w Radomiu.

Data n. s.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0° w milimetrach			Temperatura powietrza w stopniach Celsjusza			Wilgotność powietrza w procentach			Kierunek i siła wiatru w metrach na minutę			Ilość opadów atmosferycz. w milimetr.	UWAGI
	7 rano	1 w p.	9 w.	7 rano	1 w p.	9 w.	7 rano	1 w p.	9 w.	7 rano	1 w p.	9 w.		
28 kw.	$747,_{13}$	$745,_{5}$	$745,_{10}$	$+10,_{5}$	$+17,_{1}$	$+10,_{5}$	94	80	93	SSW_2	O	NW_4	$3,_{5}$	burza 4—5½ po poł.
29 „	$745,_{1}$	$744,_{5}$	$743,_{2}$	$10,_{9}$	$15,_{3}$	$10,_{3}$	92	78	88	SSW_2	WNW_2	WNW_2	—	—
30 „	$741,_{2}$	$741,_{10}$	$740,_{10}$	$10,_{4}$	$12,_{4}$	$10,_{7}$	82	81	84	S_2	S_1	O	$3,_{6}$	deszcz wieczorem
1 maj	$741,_{7}$	$746,_{10}$	$748,_{8}$	$+10,_{2}$	$+4,_{7}$	$+4,_{3}$	92	88	81	WSW_4	W_{10}	WSW_4	$0,_{3}$	deszcz i wiatr rano
2 „	$749,_{0}$	$748,_{6}$	$746,_{10}$	$1,_{8}$	$7,_{3}$	$5,_{9}$	100	100	99	SW_2	W_4	O	—	—
3 „	$746,_{4}$	$744,_{9}$	$743,_{6}$	$5,_{1}$	$13,_{1}$	$9,_{3}$	100	99	99	ESE_2	O	ESE_2	$13,_{4}$	deszcz kilkakrot.
4 „	$743,_{7}$	$743,_{2}$	$746,_{10}$	$7,_{5}$	$11,_{2}$	$8,_{9}$	100	85	93	SE_2	SE_9	SW_2	$7,_{3}$	deszcz r. i po połud.

Objaśnienie znaków. N—znaczy północny, E—wschodni, S—południowy, W—zachodni, WSW—zachodnio południowo zachodni, NNE—północno północno wschodni i t. p. Cyfry z boku oznaczają prędkość wiatru w metrach na minutę.

zeszłego roku podczas burzliwej nocy i znalazło gościnne przyjęcie. Wkrótce bury reprezentant brzydkiej połowy kotów objawił ogromną sympatję dla dymu, który unosił się z papierosa pana Thompsona.

Gdy pan zmyślnego kota po obiedzie palił swego papierosa, mrucząc, siadał obok i wdechiwał z widocznym apetytem dym tytoniowy. Pewnego dnia przyszło p. Thompsonowi na myśl, aby też i kota poczęstować papierosem. No i cóż się dzieje? Oto kot zamiast papieros powąchać i odwrócić się odeń z niesmakiem, bierze go w zęby, siada na tylnych łapach i zaczyna ćmić z fantazją wytrawnego palacza. Tylko jedno przeszkadza mu bardzo, mianowicie—ostre ząbki, które nieustannie kaleczą i drą cienką bibułkę papierosa. Lecz dzięki uczynności p. Thompsona, który Tomowi (tak nazywał kota) podaje papierosa w cygarnicy, i ta przeszkoda zostaje usuniętą, a emancypowany kot z całą swobodą rozkoszuje się zbytkiem, którego zabroniono studentom.

Ten sam ćmiący papierosy Tom jest również zawziętym amatorem piwa, którego wypija codziennie sporą dozę.

Oczywiście, kto temu nie wierzy, musi chyba dla przekonania się pojechać do Ameryki. P. Thompson przyrzeka mu gościnne przyjęcie. Idzie tylko o to, by kota zastać w domu, bo podobno wybiera się bicyklem na „tournée artystyczne".

Bajeczna uczta! W New-Yorku w sali mirtowej „Waldorf-Astoria" niedawno urządzony był przez prezydenta rady municypalnej bankiet na 40 osób. Elegancka sala jadalna była w tym celu zamieniona, w dosłownym tego słowa znaczeniu, na zaczarowany ogród z tysiąca i jednej nocy. W środku sali w alei, urządzonej ze szpalerów najdroższych drzew owocowych, znajdował się stół zastawiony kosztownym serwisem. Goście mogli nie podnosząc się ze swych krzeseł, zrywać własnoręcznie soczyste winogrona i różowe brzoskwinie. Ze wszystkich stron pluskały fontanny, śpiewały słowiki i świergotały małe egzotyczne ptaszki pomiędzy oranżeryjnemi drzewami—majestatyczne zaś łabędzie ukrywały się na miniaturowych stawach, urządzonych po obydwóch stronach olbrzymiej sali. Za oranżerją w ukryciu przygrywała wyborna orkiestra, a pomiędzy każdem oddzielnem daniem występowało 12 neapolitańskich młodzieńców w starożytnych kostjumach, z których jedni grali na fletach a drudzy śpiewali przy akompanjamencie liry, krążąc naokoło stołu w pełnym gracji tańcu. Potrawy podawano na srebrzystych półmiskach, goście zaś jedli i pili z szczerozłotych talarzy i pucharów. Jeżeli można wierzyć zapewnieniom amerykańskiego dziennika — koszta powyższej uczty wyniosły najmniej 70,000 dolarów.

Osobliwe widowisko urządził widzom dyrektor „Café chantant" w Cieplicach.

Od dni kilku wielkie afisze głosiły o nadzwyczajnych niewidzianych dotychczas popisach, co zwabiło liczną publiczność.

Pod koniec przedstawienia, które do owej chwili miało przebieg najzwyklejszy, ukazuje się na scenie dyrektor Stanco oświadczając, iż zamierza przedstawić nowy, zupełnie niezwykły popis: Po tych słowach wydobywa z kieszeni rewolwer i strzeliwszy do siebie, pada na ziemię.

Wśród widzów powstaje straszny popłoch, obecny w teatrze lekarz spieszy coprędzej na scenę, bada leżącego i oświadcza, że jest zupełnie nietknięty, kula przebiła jedynie odzież.

Zaprowadzony do policji, Stanco oświadczył, iż miał rzeczywisty zamiar pozbawienia się życia z przyczyny złego biegu interesów.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 4-go maja 1899 r. płacono korzec żyta rb. 2.75—3.85, pszenica rb. 5.40—5.50, jęczmień zwyczajny 0.00—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—4.00, owies rb. 0.00—2.40, tatarka rb. 0.00—4.20, groch polny rb. 0.00—.450, groch piechotny rb. 0.00—6.00, rzepak zimowy rb. 0.00—8.00, rzepak letni rb. 0.00—0.00, kartofle zwycz. rb. 0.00—1.20, ameryk. rb. 0.00—0.00, koniczyna czerwona rb. 00.00—53.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 24.00, koniczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb. 0 00, łubin żółty rb. 2.50, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00. siano c. rb. 0.90, słoma c. do 40 kop.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 28-go kwietnia.

Wartość kuponów list. zast. ziemsk.	157.9.
Marki niemieckie	46½ kop.
Austrjackie banknoty	78⅞ "
Franki	37⅜ "

Odpowiedzi od Redakcji.

P. E. R. w Z. Urzeczywistnienie poruszonego przez sz. panią projektu napotkało chwilowo przeszkodę, mamy jednak nadzieję sprawę jeszcze w b. m. pomyślnie załatwić.

P. R. w G. Z przyczyn od nas niezależnych—nie pójdzie.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 24 Апрѣля 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.